

# Czesław Hernas

---

## Wśród rękopisów saskich początków

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 44/3-4, 238-251

---

1953

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## II. M A T E R I A Ł Y

CZESŁAW HERNAS

### WŚRÓD RĘKOPISÓW SASKICH POCZĄTKÓW

Utarte drogi nie zawsze są pewne. Łatwa ocena literatury w. XVII jako piśmiennictwa schyłkowego, nieistotnego w nurcie rozwojowym kultury polskiej, zaatakowana przez studia Brücknera a potem przez owocny trud Badeckiego, przeszła już tylko do historii literaturoznawstwa. Że od połowy w. XVII coraz bardziej znikome są funkcje poznawcze literatury, że zasady poetyki są coraz dalsze od realistycznej przydatności, to przy określonym punkcie oceny historii nie podlega dyskusji. Jest jednak rzeczą wiadomą, że i ta przestrzeń historyczna ma swoich twórców różnych od kręgu Kalińskiego i Baki. Słowo „letarg“ jest dla twórczości końca XVII i początków w. XVIII określeniem niewłaściwym. Fideizm i kwietyzm schyłkowej formacji feudalnej obejmuje pewną część społeczeństwa, pozostawiając jakiś margines myśli sceptycznej treściom laickim. Truizmem jest stwierdzenie, że margines ten przebiega nie przez druki, ale przez rękopisy, że wielkość marginesu może dopiero określić przegląd ówczesnych kodeksów. Dowodem teksty wydobyte przez Romana Pollaka.

Główny nurt ruchów antyfeudalnych rozładował się w połowie wieku. Literatura krytycznego marginesu nie zna już optymizmu rybałtów czy szlacheckich reformatorów. Pozostał tylko optymizm urzędowy, spokój panegirystów. Wyjąwszy tematykę odległą od spraw społecznych, myśl krytyczną końca w. XVII przeplata nastroj pesymizmu, beziły. Anonimowy autor<sup>1</sup> krytyki — skierowanej przeciw rabunkom szwedzkim i szlachcie jako obrońcy kraju — kończy wiersz słowami:

Ale na coż to pisać, wszystko to tak zginie,  
Jako gdyby kto węglem napisał w kominie.

Obok destruktywnego oddziaływania epoki na pisarza pojawia się na szerszą skalę — jako zjawisko dodatnie — kolekcjonerski nawyk przepisywaczy rękopisów. Tekst wpisywany jest do kodeksu

<sup>1</sup> *Dymowe*. Rkps Ossolineum 652/I, k. 203v—204.

nie tylko *ad usum temporis*. W pasji zbieraczy ulotnych rękopisów pojawia się w mniejszej skali późniejsza wielka idea Załuskiego. Cytowany wyżej kodeks, obejmujący lata 1696—1705, zaczyna się charakterystycznym wyznaniem:

*sub cuius tempus, cokolwiek vel actum, vel scriptum, et ad manus, vel aures delatum ex publicis*, wyraża się tak dla ciekawości transakcji czasu od roku wyż pomienionego [1696 — przyp. Cz. H.] potomnym wiekom. jako dla dystrakcji i instrukcji wszelkiej<sup>2</sup>.

\*

Czołowi pisarze Oświecenia i ich prekursorzy z połowy XVIII w. nie szukali swoich tradycji w epoce saskiej. Czy znaczy to jednak, że nie istniały one zupełnie? Do materiałów, które pozwolą zbudować odpowiedź, warto dorzucić dwa fakty.

Ideał wychowanka *Collegium Nobilium* poprzedziła publicystyka walcząca o dobrego szlachcica-obywatela. Myśl ta dojrzewiała w ulotnej poezji satyrycznej, podjęta została także przez anonimowego autora w utworze<sup>3</sup> *Questiones Politico Morales in Academia Lipsensi de Polono Equite moderni temporis propositae, in publica disputatione. A. D. 1703*... Mimo ostrej krytyki szlachty ówczesnej program naprawy nie wykracza tu poza wewnątrzfeudalny reformizm. Ale właśnie ten typ reform, nienaruszający rdzenia stosunków feudalnych, reprezentuje *Collegium*. Wspomniane *Questiones* ułożone są w formie dziewięciu pytań, na które autor odpowiada jednym zdaniem łacińskim i dołącza ośmiowierszową odpowiedź polską:

*Quid sit Eques Polonus moderni temporis?*

*Rp. Est vox praetereaue nihil.*

Polaka tylko gęba, więc jak wiatr malują,

Gdy swe mowy i *vota* konceptem kształtują.

Wołają na sejmikach, radzą, ba i łąją

Szwedów znosić i Sasów, bić się przestrzegają.

Tedy owedy szlachcic brat szable dobywa,

Ryczy jak krowa wiele, a mleka nie zbywa.

Czy służy, czy nie służy, nie pozwalam, woła,

A nie słyszy, iż Niemcy mówią: to pierdoła.

Utrzymana w tym tonie krytyka, podejmująca porównanie Polski do innych krajów, kończy się reformistyczną refleksją:

Oni przecie swe państwa stawiają na nogi,

A tve się, o rozumie polski, wałą progi!

<sup>2</sup> Kodeks obejmuje materiał poetycki, listy, mowy z lat 1696—1705.

<sup>3</sup> Tamże.

Bez zbadania ówczesnego Lipska, Drezna czy polskich ośrodków we Francji, trudno mówić, z jakiej grupy społecznej wyrastała tego typu literatura poprzedzająca Konarskich. Konieczne jest zbadanie polskich ośrodków umysłowych po Warszawie Jarzębskiego a przed Warszawą stanisławowską. Ośrodki umysłowego ruchu polskiego wyraźnie przenoszą się do wspomnianych ośrodków zachodnich. Taka pozaterytorialność a także typ elekcji od *interregnum* po śmierci Sobieskiego — są w dużym stopniu przyczyną pojawienia się w publicystyce — w wielkim nasileniu — tematyki europejskiej, tendencji do zestawiania losów różnych państw. Epoka kontrreformacji zostawiła po sobie zresztą szereg utworów oceniających narody chrześcijańskie. Ta atmosfera poezji publicystycznej zrodziła ciekawy utwór<sup>4</sup>, zanotowany między pismami z lat 1696—1697, który w 100 lat potem wejdzie<sup>5</sup> do zespołu poezji jakobińskiej:

KRÓTKIE UWAGI TERAZNIJSZYCH CZASÓW NAD CONIUNCTIAMI

Pan Bog pozwala wszystko  
 Świat przytym zyszczy wszystko  
 Sabaudia niszczy wszystko  
 Francja otrzymuje wszystko  
 Hiszpania traci wszystko  
 Nieubłagany papież niedozwala wszystkiego  
 Pobożny cesarz Leopoldus przez szpary patrzy na wszystko  
 Holandia niemal opłaca wszystko  
 Anglia o wszystkich się rzeczach stara  
 Turczyn nazbyt wierzy i tak u wszystkich cierpieć musi  
 Moskal okazji szuka u wszystkich  
 Szwecja i Dania strzeże się za wszystkich  
 Wenecja płaszcz nosi na obu ramionach u wszystkich  
 Portugalia nic nie czyni ze wszystkich  
 Szwecja i Franconia drży przed wszystkimi  
 Belegium, Alsacja i WWdztwo Rhena płaczą przed wszystkimi  
 Szwajcary i Florentia śmieją się ze wszystkich  
 Bawaria i Saxonia zapominają krajow swoich u wszystkich  
 Kolonia, Turyn i Mogontium kontentują się ze wszystkich  
 Polacy najwolniejsi są ze wszystkich  
 Dziedziczne Prowincje rujnują się u wszystkich  
 Wszystkie i rozdwojone ustają u wszystkich  
 Jezuici nos wtykają do każdej rzeczy  
 To sprawuje wszystko własnego zysku pożądlivość u wszystkich  
 Jeżeli sam Bog nie uleczy tego wszystkiego  
 Tedy diabeł to pobierze wszystko.

<sup>4</sup> Kodeks z końca w. XVII i pierwszych lat XVIII. Rkps Ossolineum 651/I, s. 777—778.

<sup>5</sup> R. Kaleta, *Poezja antytargowicka i jakobińska*. Pamiętnik Literacki, XLI, 1950, z. 3—4, s. 939.

„Szkoła oświeceniowego libertynizmu“ przejęła utwór jako sobie bliski. Zmiany w wersji osiemnastowiecznej konstatują inny stan państw europejskich i bardzo różną sytuację papieża: w wersji z w. XVII „nieubłagany papież nie dozwala wszystkiego“. W XVIII w. o papieżu autor może już tylko powiedzieć: „Papież tymczasem błogosławi wszystko“.

Tego typu kategoryczna konstrukcja poetycka prowadzi jeszcze głębiej w poezję publicystyczną XVII wieku. Epoka saska, przekazując następnej formacji kulturalnej swoje kodeksy, sama czerpała wzory w renesansie. Wydaje się, że takie są właśnie związki krytycznego marginesu. Wśród tekstów drugiej ćwierci XVII w. znajdujemy wiersz<sup>6</sup> uzupełniający (na pewno jeszcze nie ostatecznie) ciąg zarysowany powyżej:

STATUS REIPUBLICAE MODERNAE POLONAE

Wszyscy Sejm konkludują, i o Rzplitej radzą  
A nikt nie słucha.  
Wszyscy prawa i Konstytucje piszą  
A nikt do egzekucji nie przychodzi.  
Wszyscy zgodnie sejmowe uchwały zawierają  
A przecie się przeciwko nim protestują.  
Wszyscy na praktyki w Rzplitej narzekają  
A rzadko kto nie praktykuje.  
Wszyscy się przy wolności odzywają  
A co żywo one swawolą targa.  
Wszyscy urzędów pragną  
A nikt im dosyć nie czyni  
Wszyscy na obłudę narzekają  
A co żywo nie tylko sobie, ale  
i Ojczyźnie tylko się offertuje.  
Wszyscy pochlebstwo ganią  
A mało nie każdy jeden drugiemu pochlebuje.  
Wszyscy łakomstwem się w rzeczy brzydzą  
A rzadko kto nie łakomy.  
Wszyscy na niesprawiedliwość narzekają  
A co żywo niesprawiedliwość czynią.  
Wszyscy bracią się zowią  
A jeden drugiego gdzie może jako poganina uciska.  
Wszyscy pod jednym prawem siedzą  
A przecie nie jednaka sprawiedliwość mają.  
Wszyscy jednako Rzplitej i Krolowi służą  
A przedsię nie jednako się im nagradza.  
Wszyscy kupno dygnitarstw i urzędów ganią  
A przecie je drogo krolowi płacą.

<sup>6</sup> Rkps Ossolineum 6607/II, k. 1071—1073.

Wszyscy ambycją mają podejrzaną  
 A rzadko kto bez niej.  
 Wszyscy się w jednej Ojczyźnie porodzili  
 A przedsię jeden nad drugiego jakoby go nie znał  
 wynosi się.  
 Wszyscy podatkami jawnie niszczeją  
 A przecie się nim[i] krolowi przysługują.  
 Wszyscy na zbytek narzekają  
 A przedsię co żywo zbytkują  
 Wszyscy na niegotowość do obrony Ojczyzny wołają  
 A przedsię sposob do gotowości znoszą.  
 Wszyscy na drapiestwo żołnierskie skwierzą  
 A przecie niem każdy zostawszy tosz czyni.  
 Wszyscy pieniądze zbierają  
 A przedsię ich nie masz.  
 Wszyscy na nierząd narzekają  
 A przedsię rządu mieć nie chcą.  
 Wszyscy na oko [to] wolności stare gubią  
 A przedsię nie czują.  
 Wszyscy są jakoby od sług, a Clero uciśnieni  
 A przedsię to *reverenter* czynią etc.

Wiele mówiące jest miejsce, w którym autor położył *etc.* (jeśli przerwanie tekstu nie jest inicjatywą przepisywacza).

\*

Postawiona przez Karola Badeckiego data schyłku literatury sowizdrzalskiej (r. 1655) wydaje się słuszna, jeśli chodzi o odkryty do tej chwili zespół tekstów drukowanych (oczywiście przy stwierdzeniu, że wydania kolejne tych druków dochodzą jeszcze do XVIII w.), ale trudno upewnić się, że data ta nie ulegnie zmianie w świetle materiałów rękopiśmiennych. Obserwacja tzw. liryki mieszczańskiej wskazuje, że w drugiej połowie wieku ulega ona naciskowi obcego wzoru, głównie proveniencji francuskiej, nie traci jednak związku z folklorem polskim. Rozwój tzw. literatury mieszczańskiej musiał ulec ogólnemu kursowi kultury polskiej. Niemniej rozwój liryki, szczególnie pieśni, był może najtrwalszy z wszystkich rodzajów sowizdrzalskich. Wśród niedatowanych zapisów pieśni zwraca uwagę *Sexternio carminum*<sup>7</sup>, gdzie obok pieśni łacińskich, mitologicznych i religijnych, znalazło się kilka tekstów wyraźnie nawiązujących do konwencji sowizdrzalskiej. Datę napisania czy powstania zbioru określa w przybliżeniu pojawiająca się w nim przy nagrobku M. Radziwiłła data 1730. Najciekawszą pieśń zatytułowano

<sup>7</sup> Rkps Ossolineum 691/I, k. 57—67.

tu: *Descriptio Metro Polonico Mortis, Angeli et Daemonis*. Pieśń przypomina jakąś historię z *intermedium* o chłopach złodziejach:

Trzy chłopi o kradzierzy frantowskiej miśleli,  
Gdy y chlepa kawałka małego nie mieli...

Podana wyżej nie zmodernizowana pisownia mogłaby dowodzić, że autor seksternu jest cudzoziemcem, który zresztą w całym zeszy- cie ma kłopot z pisownią.

Najtrudniej odnaleźć kontynuację satyry sowizdrzalskiej w tej formie, w jakiej znana jest w pierwszej połowie wieku. Można sądzić, że uległa ogólnym prawom rozwoju publicystyki, z którą zawsze była silnie związana. Obok krytyki ucisku rodzimego już w pierwszej połowie wieku pojawia się w niej protest przeciw pła- dującym żołnierzowi. Protest ten po doświadczeniach XVII w. i początków epoki saskiej urasta do pierwszoplanowego formatu. Nazwisko Czarnieckiego przypomina, że wystąpienia przeciw Szwedom miały w sobie przyczyny gospodarcze, narodowe czy religijne<sup>8</sup>. równocześnie jednak trudno przeoczyć, że plebs zaangażowany w wojnie przeciw Szwedom nurtowały jeszcze śmielsze plany<sup>9</sup>. Bez wdawania się w szczegóły można stwierdzić, że literatura — kryty- kująca zarówno obcy ucisk wojskowy jak wewnętrzny stan kraju — nawiązywała do postępowego programu reformy. Odnotowany, ale nie włączony przez Badeckiego w zespół tekstów sowizdrzalskich utwór *Podymne*<sup>10</sup> (dołączony do *Fraszek Nowych Sowizrzatowych*

<sup>8</sup> Znana w wielu wersjach ludowa pieśń z XVII w. mówi o Czarnieckim nie tylko jako o obrońcy narodu i bohaterze ludowym, ale także jako o po- gromcy heretyków. Nie wiadomo, czy pieśń od początku była pieśnią dzia- dowską. Wersja masłowska wskazuje, że motyw religijny jest tu rozbudowywany z biegiem lat właśnie przez dziadów. Ogólny opis znanych wersji daje J. S. Bystroń, *Historia w pieśni ludu polskiego*. Kraków 1925, s. 24—27.

<sup>9</sup> Np.: „... w r. 1656, w czasie odzyskiwania Warszawy na Szwedach po- wołane do tej walki pospólstwo po zdobyciu miasta rozlało się po ulicach, otoczyło pałac królewski (Kazimierzowski) i wówczas rozległy się okrzyki: Zrabujmy i ten pałac, bo to za nasze pieniądze kradzione zmurowany“. J. Woliński, *Miejski ruch plebejski w 1656 r. Pierwsza konferen- cja metodologiczna historyków polskich*. Przemówienia — referaty — dyskusja. T. 1. Warszawa 1953, s. 337.

<sup>10</sup> Utwór — zapisany w rkpsie Ossolineum (zob. przypis 1) wśród ma- teriałów z lat 1701—1703 pod odmiennym tytułem *Dymowe* — pozwala ustalić chronologię *Fraszek Nowych Sowizrzatowych* Jana z Kijan (w *Bibliografii* Badeckiego nr 53). Doklejony do *Fraszek* wiersz „może być [według Bادهckiego] argumentem w determinacji czasu powstania ostatniego przedruku *Fraszek* Jana z Kijan“ (s. 130). Zatem tzw. „grupa C“ fraszek sowizdrzalskich

Jana z Kijan) byłyby właśnie tekstem sowizdrzalskim drugiego nurtu literatury epoki saskiej. Składa się na to przypuszczenie nie tylko kpiarska konstrukcja sądu poetyckiego i szeroka krytyka, ale także akcent obrony uciskanych:

Niedotknięte dym płaczem zalewa źrzenice,  
Czy w tym dymie ubogich nie zatona lice?

Jeszcze ciekawszym przykładem jest utwór<sup>11</sup> w całości podany niżej. O żywotnej tu jeszcze konwencji sowizdrzalskiej mówi nie tylko wiersz końcowy czy *Taniec*, ale głównie koncepcja poetycka całości nawiązująca do prozy fantastycznej *Peregrynacji Maćkowych*:

KARNAWAŁ CUDZOZIEMSKI W POLSZCZE  
AB ANNO 1701 AD ANNUM 1705  
MASZKARADY

Zawołał ktoś: szalejemy, szalejemy, aż co żywo, kiedy szaleć, to szaleć. więc do Maszkar!

Polska tedy i Litwa biorą na się maszkarę sierot ubogich, car moskiewski i król szwedzki — opiekunów, Xiąże Prymas geniusza francuskiego. Województwo Poznańskie — we dnie maszkarę krola Augusta. w nocy Architeksta [?], za którym P. Czarkowski woła: „Dla Boga, Mości Elekcie, żeby nic ewangelicznego *hic homo capit aedificare et non potuit consumare*. Matka jego maszkarę Matki Nerona odmieniwszy, *occidat vel pereat, modo imperet*.

Senatorowie maszkarę dziadów ślepych, głuchych, chromych, Hetmani — żydów z workami u pasa, żołnierze — białych głów z kądziałą w rękę, w płaszczach tchorzami opuszonych, Sapiehowie — podupa-dłej szlachty z derdema, boso, szlachta — chłopów, Marszałek konfederacji warszawskiej niegdyś Fabiusza Rzymskiego, teraz mnich w kapturze. Damy polskie szukając konta bezpiecznego — cyganek włóczących się, ale jedna z nich — maszkarę czarownicy. Mieszczanie — markitanów szwedzkich.

Tak się tedy zordynowawszy, szaleją po Polsce i Litwie jedni pieszo, drudzy konno, jedni na wozach i na koniach, ślepo bez woźnicy, a gdzie tylko wpadną, więcej płaczu, niż po śmiechu, ludzi nabywają.

Aż w tym jedna partia wpada do pałacu Xięcia Prymasa, lecz wpadłszy do pokoju zastaje go w inszej maszkarze, to jest starosty Piłata Pontskiego,

---

ukazałaby się jako odmienne, ocenzone wydanie w latach 1701—1703. Por. Cz. Hernas, *Tropami Jana z Kijan*. Pamiętnik Literacki, XL, 1953, z. 1.

<sup>11</sup> Kodeks pisany jedną ręką u schyłku w. XVII i w pocz. XVIII. Rkps Ossolineum 652/I, k. 259v—262v. Nazwisko w klamrze w części *Kolacja* uzupełniono na podstawie fragmentów innej wersji *Marzharad* cytowanych przez K. Jarochońskiego, *Dzieje panowania Augusta II*. Poznań 1890, s. 149. Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego. T. 17, z. 1.



tak do nich mowiącego: — *Innocens ego sum in sanguine isto*, dość tego szaleństwa, nie jam tego złego przyczyną.

Słyszając to ubodzy i mieszczanie.

Druga partia przychodzi, a i ta Xięcia w inszym pokoju i inszej zastaje maskarce, to jest S. Piotra pokutującego, że się krola Imci Augusta zaparł, jak Piotr Chrystusa, a słysząc jego nabożne affekty — ach *quantum Deo, quantum mundo, quando tantum coelo* — jak zmyta ucieka tym prędeż.

W tym trzecia przychodzi partia i zastaje go w trzecim pokoju, gdzie argenteria jego wszystka rozłożona, worki także i wory pieniędzy. A on siedzi w maskarce Zacheusza celnika, chłopczyk mu pięknie śpiewa:

*Quid prodest homini, si totum mundum lucretur*

*Animae vero suae detrimentum patiatur.*

A on mu na to basem odpowiada:

*Ecce dimidium bonorum edo pauperibus*

*Et si quod defraudavi reddo in quadruplum.*

Jeden tedy pokojowy rozpisuje argenterią, która każdemu ma się dostać kościelowi na miejsce przez Szwedów zabrane. Drugi liczy pieniądze *ad restituendum*, co komu należy, tylko nie znać było, czy szwedzkiemu, czy polskiemu krolowi, czy krolewiczowi, więc i ci *disgustati* odeszli do miasta i wiosek w najlepszą szalejąc.

Ale Biskup Poznański i Województwo Łęczyckie tak się daleko zapuścili, aż się w Saxoniej obaczyli, gdzie krola Augusta zastali, a on *per tubum opticum* przypatruje się szaleństwu polskiemu i śmiejąc się pije na to dobrze, na dzikach się przeciw Szwedom zaprawując.

#### TANIEC

W tańcu prym mając Szwedzi, skaczą po francusku, którym na lutni wygrawa Boszak poseł francuski:

*Bellonae Martisque favores narremus*

*Poloni victores orbis! Decantemus.*

*Nostrae summae fortunae fama decantatur,*

*Disce, Polone, Gallos propesque suos*

*Venerari, ut par est more rue stultos.*

Polacy jedni skaczą po szwedzku, drudzy po sasku, tylko że źle, dlatego się ich każdy wyśmiewe. Dudowie polscy na dudach im przygrawają. Dyszkantem chłopczyk mowi:

Skakajcie dudowie, polscy panowie,

Jak dudy grają; już was też znają.

Litwa skacze po moskiewsku, a kozacy na kobzach przebierają. Kozaczek śpiewa:

Ho ho hoj! ni try lata i try nedile

Tak moja muzyka komory zjeła.

A ja seroteńka etc.

Sasowie według swojej grubej manieri skaczą po niemiecku, którym Prusacy przyśpiewywają:

*Liber homo* nasz Krasman, skoro szwarcbir pije,

Kabat, pludry popryska, aż mu ciecze z szyje.

Wyjadł her sas, jako tchorz, kurki, gąski, prosięta,  
 Pobrał gielt, porabował, śpiżarnie do szczęta  
 bogdaj Diabła zjadł.

Wszyscy tedy tańczą wesoło a wszystko w koło z Prus do małej  
 Polski, z tej na Ruś, z Rusi do wielkiej Polski. Zkąd jedno z tego być  
 musi, że Polacy tego pomagając tańca, albo poszaleli, albo pijani zawsze,  
 albo poczarowani.

Chłopi zaś i lud ubogi lamentując i płacząc duma sobie:

Niestetyż nam na te nasze pany,  
 Ze nasze skory jak jakie barany  
 To sas to Szwedzi i jako raz łupią.

Czuj głowę głupią.

Czy sił nie mamy, czy niestałe rady?  
 Krolestwo w niwecz dla niektórych zdrady  
 Da i łakomstwa ginie. I mniemają,  
 Że ludzie bają.

#### KOLACJA

W tym krol szwedzki jedną w Polszcze, a drugą car moskiewski  
 w Litwie sprawują. U stołu króla szwedzkiego wszystko szwedcy officie-  
 rowie, z Polaków nie widać nikogo, orzeł tylko polski herbowny warzony  
 i pieczony na stole. Panowie Sapiehowie z talerzami następują, wyglądając  
 rychłoli ktoremu Szwedowi co z wąsa spadnie, albo rychłoli krol szwedzki  
 co na talerzu poda.

Pan [Kaweczyński] rychło talerzy zmywa, a ogon lisi ma u pasa.  
 Wielkopolanie z flaszami stoją; jednym wina, drugim piwa, co go na-  
 warzyli nalewając, a Szwedzi wołają: — *gib harneiter*. I gdy tak piją  
 wesoło Szwedzi, na *vivat* z dział we Lwowie tak uderzono, aż się roztrzały.

Lecz gdy wina nie stało, a Pan Wojewoda Poznański niesie kielich  
 kościelny pełen krwi ludzkiej, Pan zaś Podskarbi Litewski czarę łez  
 ludzkich i podają Szwedom, aby pili. Szwedzi podpiwszy sobie i winem  
 wprawdzie, ale niemniej fantazją, Dudow Polaków zrozumiałwszy, nie  
 poznali trunku i piją go nienasyчени, wołając coraz: — *Gib*, szelm Polak.  
 Pijanych na nocleg Prusacy proszą do dworów swoich, lecz im dwory  
 oblwali. Przecież im to miło, że nie Sasowie, ale goście i przyjaciele,  
 mili Szwedzi, w czym im miasta szwedzkie applaudują.

Przy stole zaś cara moskiewskiego obaczysz Xiążąt Wiszniewieckich,  
 panów Oginskih, Zarankow, Pocielow. Ci wszyscy piją za zdrowie króla  
 Imci Augusta, coraz z kobyły litewskiej po tatarsku karwasie krając.  
 Bać się tylko na ostatku potrzeba, aby się — skoro jej nie stanie — o ogon  
 nie pobili.

Na obudwu stołach cukrow i marcepanow dostatek, tylko to dziwna,  
 że wszystkie na formę, albo diabłom, albo piorunom. Znać z ludzkiego  
 przeklestwa. Bogdajeście wszyscy diabła zjedli *etc*.

Tańce repetują po kolacji nie raz ani dziesięć. A temu wszystkiemu  
 Brandenburczyk przypatrując się, Szwedom się dziwuje, Moskala uważa,

a z Polaków się śmieje. Jednak-że jeszcze nie koniec karnawału, bo i na przyszłą wojnę opery się zaczynają.

Przeczytawszy ten projekt, pewnie w myśli stanie:

Kto go taki napisał? Zgadni Mości Panie!

Czy Włoch, nie Włoch. To Niemiec, nie Niemiec. To z Rusi

Ktoś, nie z Rusi. To Polak frant jakiś być musi.

Ani Polak! Ktoż tedy?

Byłoby po kacie

Gdyby o nim wiedziano! Dostyc, że go znacie.

\*

Od poprzednich tekstów wyraźnie upolitycznionych odbija rzadki właściwie już u schyłku XVII w. dłuższy poemacik liryczny, pozbawiony mitologii, nadętości a także akcentów moralnych. Jest to zanotowana w kodeksie 1053 II *Pochwała piersi*<sup>12</sup>. Obserwacja tekstu wywołuje nieodpartą sugestię co do autorstwa. Opiera się ona nie tylko o wspólną tu i tam „śliską tematykę“, jak określił dotąd odszukaną twórczość Korczyńskiego Roman Pollak, nie tylko o podobny warsztat poetycki. Przypuszczenie o identyczności nasuwa niespotykany poza tym pisarzem obyczaj poetyki: wplatanie między pieśni poematu grup fraszek — cecha wyraźnie indywidualna. Jeszcze jedna zasadnicza zgodność dotyczy chronologii: u Korczyńskiego datę *Złocistej przyjaźni zdrady* odczytujemy z fraszki<sup>13</sup> *Moda terażniejsza anni 1698-vi*. Przy *Pochwale piersi* datę tę ustala fraszka *Na krola*, w której czas terażniejszy wahać się może kilka lat po roku 1696.

Część pierwsza tego poematu w r. 1777 przedrukowana<sup>14</sup> została z pewnymi zmianami przez *Zabawy Przyjemne i Pożyteczne*, gdzie poemat opatrzone notatką: „Z Manuskryptu pewnego“. *Zabawy* dodają jedną zwrotkę przy końcu. Tę wersję za *Zabawami* powtórzy późny rękopis<sup>15</sup> osiemnastowieczny. Na skórzanej oprawie wzorowanej na *Zabawach* odcisnięty napis „Zabawki“. Trzy wymienione wersje zachowują między sobą zwią-

<sup>12</sup> Rkps Ossolineum 1053/II. Podług innych wersji poprawiono błędy przepisywacza: zwrotka 3, w. 3: sile; zwrotka 6, w. 3: teraz wyizdrzyjcie; zwrotka 9, w. 8: przez szkody. Przedruk wprowadza interpunkcję (w rękopisach zaniedbaną) i zmodernizowaną transkrypcję.

<sup>13</sup> A. Korczyński, *Fraszki*. Opracował R. Pollak. Wrocław 1950, s. 43. Biblioteka Narodowa. Seria I, nr 134.

<sup>14</sup> *Zabawy Przyjemne i Pożyteczne*, XV, 1777, cz. 1, s. 204—208.

<sup>15</sup> *Piersi*. Rkps Ossolineum 3334/I.

zek ścisły. Czwarta<sup>16</sup> wersja, znana mi w tej chwili, jest już tylko ogólnym nawiązaniem do koncepcji i tematu. Rękopis ten, stylizowany przez pisarza na druk, nosi tytuł:

Jedyna Inamorantow Kontentia Nieposlednia Urodziwych Dam ozdoba Łagodna z powabem uwoda. PIERSI. Dla gustu i ukontentowania kochających wierszem polskim przez allokucją wyrażona. Dnia, ktorego się jasność przyjemnych piersi pokazała. Miesiąca do pieszczoty z niemi przyświecającego. Roku na powabę ich szczęśliwego<sup>17</sup>.

Tytuł wersji, którą można uważać za pierwotną, brzmi: *Pochwała pierwsza*. I dodane z boku: *piersi*.

Pieszczone piersi najprzedniejsze ciało  
 Co wyglądacie z pod Gorsa niewiele,  
 Od was miłości me serce zarwało  
 Wy moich oczu jesteście dwa cele.  
 Muzomby o was śpiewać należało  
 Lecz — że was kocham — i ja się ośmię.  
 Bym piękność waszę opisał jak zmoę  
 Lubo was widzieć do woli nie moę.

2-do

Wspaniałej duszy powazne mieszkanie  
 Zacnego serca zacni dwa sąsiedzi  
 Wyście Wenery jedyne kochanie  
 Bo w tych pokojach ta Bogini siedzi.  
 Na tych ołtarzach swe odbiera danie  
 Szczęśliwy, kto tam z ofiarą uprzedzi  
 Bo choć jest więźniem, niewoli nie czuje —  
 Panując służy — a służąc panuje.

3-tio

Potęźnej mocy mężni dwa krolowie  
 Co rubinowe korony nosicie  
 A któż moc waszę, kto się wypowie  
 Mężnych monarchow zwyciężać umiecie.  
 Poddają się wam nieraz i Bogowie  
 O granicę się z sobą nie wadzicie  
 A kto dla granic miły pokój traci,  
 Niechaj się uczy zgody od tych braci.

4-to

Coście się razem z sobą urodzili  
 Zgodne bliźnięta, wyście godne nieba  
 Boście się pięknym światłem otoczyli  
 W niebieskie znaki was policzyć trzeba.

<sup>16</sup> Rkps Ossolineum 691/I.

<sup>17</sup> Jest to przeróbka fraszki Potockiego rozbitej tu na *allusio* i *respons*. *Ogród fraszek*. Wyd. A. Brückner. T. 1. Lwów 1907, s. 26.

Jakiej planety insze pożyczili

Światłości, też i wy macie od Feba.  
O śliczne gwiazdy, nocne przewodniki,  
Wy oswiecacie błędne miłośniki.

5-to

Czyście granaty Bożka ognistego  
On z was postrzały jak pioruny ciska,  
Ktoremi nagle razi niejednego  
Kto tylko natrzeć odważy się z bliska  
O Rajskie jabłka z drzewa żyjącego  
Za co was proste to więzienie ściska?  
Czy za to, żeście zbyt były powabne  
Zwabiony Adam wdał w sidła jedwabne?

6-to

Żywe wabiki, na które z poydrzenia  
Serce jako ptak bujające padnie  
To raz wyizdrzycie znadź do przywabienia,  
To was subtelna siateczka ukradnie.  
Choćby kto dziki, jednak bez wątpienia  
Ułowicie go, że i sam nie zgadnie  
I niech lwim krokiem opiera się mężnie  
Przecież w tych siatkach jak mucha uwieźnie.

7-mo

Miękkim wysłane puchem dwie zaluszki  
Włańnieszcie siadły sercu na zasłonę  
Kupidynowe pulchne dwie poduszki  
Na was polega to dziecko pieśczone  
Szczęśliwe Gorsy, koronki, łańcuszki  
Szczęśliwe wstążki, Palatynki one  
Co się bezpiecznie o was ocierają  
O niech się na moj stan ze mną mieniają.

8-vo

Czyście figury ziemie obiecany  
Co słodszy nad miod kanarem płyniecie  
Smacznych nektarów żywe dwie fontanny  
Mlecznym kolorem wdzięcznie bielejecie  
Ja do was wzdycham tułacz ubłąkany.  
Czy może co być milszego na świecie?  
Szczęśliwe wyspy, czy kto was osiedzie?  
Pełen delicyj pełen pociech wszędzie.

9-no

Dwom panom służyć chociaż nikt nie zdoła  
Bo się zapewne z usługą rozdwoi.  
Ale ja temu tu nie wierzę zgola  
Boście tak godni dwaj panowie znoi.  
Jeden wam sługa obydwom wydała  
Zaden z was o prym w usłudze nie stoi,  
Bo jedność wasza jest tak dziwnej zgody  
Że wam dwom służyć może [bez] przeszkody.

## 10-mo

Ktoż się do waszej usługi nie garnie  
 Nad inszych panow możniejsi panowie  
 Ten chyba przez gwałt chce żyć swój wiek marnie  
 I wieczną wojnę miłości wypowie  
 Lecz niech kto jak chce cierpi te męczarnie!  
 Ja wam polecam i życie i zdrowie  
 I wyznam jawnie nie tając przed nikim  
 Żem waszym sługą, waszym niewolnikiem.

## AENIGMA

Nie będzie miód bez żądła i roża bez ości,  
 Człowiek bez obmownika, cnota bez zazdrości.

## NA KROLA

Nie umiałeś Polaku szanować Trzeciego  
 Jana, a teraz każeś płakać umarłego.  
 Każeś płakać za Jana. Raczej zamknij usta  
 Czyliż nie dosyć płaczu — płakać na Augusta.

## ALLUSIO

Nie wiem co to jest szaleją ci Xięża  
 Znowu na jabłoń, że sadzają węża.  
 Nie dość nam przed tym narobił był licha,  
 Że dotąd jeszcze naród ludzki wzdycha.

## RESPONS

## ZE WĘZYK BRAŁ JABLONOWSKA

Inszy tu fortel węża i jabłoni,  
 Ten tam częstował, a ten jej zabroni.  
 Jednemu tylko otworzone wrota  
 Drugiemu wara — drzewo to żywota.

## NAGANA SZPETNYM PIERSIOM

## 1

Brzydkie cycochy najplugawsze ciało,  
 Co to wisicie jako dwa harbuzy,  
 Na womit mi się widząc was zebrało,  
 Bo u piekielnej takie są meduzy.  
 Podziemnej Harpi niech brygadę całą  
 I Plutonowe zbierze kto zamtuzy  
 Ba! niech piekielne przelustruje lochy,  
 Nie znajdzie brzydszej jakowej cycochy.

## 2

Straszliwe bomby, na ktore kto patrzy  
 Musi koniecznie w tył oczy odwrócić  
 Bo pewnie skora na człowieku zadrży  
 Ktoby chciał śmieie na was wzrok obrocić.

Stanie z was jedna więcej niżli za trzy  
 Mogłbym graniczne wami kopce rzucić.  
 Nie wiem jakimi was wyrażę słowy  
 Mniejsze udojny Holenderskie krowy.

3

Bajwołom takie wymiona wysysać  
 Albo słońowi bestyi strasznemu  
 Ktoby się ważył te dzwony kołysać  
 Bowiem stworzeniu ten nierozumnemu  
 Ja o was nie chcę ni mowić, ni pisać  
 Lecz was nieszczęściu oddaję hojnemu:  
 Karczemne dudy, wieśniackie dunice,  
 Brzydkie, plugawe i chropawe cyce.

Pomijając warianty fragmentu drukowanego w *Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych*, zacytujmy tylko zwrotkę dodaną w druku 1777. Jest to zwrotka jedenasta:

Lecz czyjesz piersi mnie zniewalać będą?  
 Któresz mię bardziej potrafią zachęcić?  
 Pirs! Marcisi! na me oczy wędą,  
 Tym na usługę chcę mój wiek poświęcić.  
 Procz tych mnie inne nigdy nie posiędą,  
 Żadne nie mogą procz was mnie zanęcić,  
 Gdy na was spojrzę, omdlewa me serce,  
 Wy miłe dla mnie jesteście morderce.